Nr. 24. Lwów, dnia 14. czerwca 1890. Rok XXIII. Tom XLV.

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr., półrocznie 2 zł. w państwie austryackiem

W Rossyi rocznie 5 rubli srebr. w W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.

układ główny w Krakowie u Friedleina, w Warszawie u Gebethnera i Wolffa, w Poznaniu u Żupańskiego.

ROLNIK

TYGODNIK
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH
ORGAN URZĘDOWY
c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.
Pod redakcyą:
prof. W. Tynieckiego.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: Ulica Cłowa l. 3. Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

O systemie Petersena drenowania i nawodniania łąk.

Napisał Jan Blauth
inżynier melior. Wydziału krajowego.

(Ciąg dalszy)

System Petersena da się zastosować do każej konfiguracyi gruntu, nawet prawie poziome łąki z pomocą sztucznego spadu w drenach, można ze skutkiem należytym drenować. Każdy grunt w ogólności wymagający osuszenia, da się z korzyścią tym systemem drenować, z wyjątkiem bardzo przepuszczalnych gruntów. Planowania i w ogóle robót ziemnych potrzeba bardzo mało przy systemie Petersena, przy którym nawodnianie stokowe nawet na bardzo słabo pochylonych gruntach jest możebnem. Spad gruntu może jedynie wpłynąć na sposób rozłożenia pojedynczych drenów. Inspektor A. Prall w sprawozdaniu do ministerstwa pruskiego w 1873 roku powiada, że system ten wcale ze spadem terenu i ze systemem nawodniania nie jest ściśle związanym. W skutek możności wywołania silnego ruchu wody w drenach, niekoniecznie potrzeba wolnego odpływu na całą głębokość drenowania, ale wystarczy 0·8 *m.* Ciśnienie wody spiętrzonej przez zamknięcie wentyli jest znaczne i wymaga nawet użycia siły przy otwieraniu tychże.

Nawodnianie powierzchowne nie potrzebuje być wcale w ścisłym związku z drenowaniem. Może być zupełnie oddzielnie traktowane. Tylko w wypadkach, w których rurociągi drenowe służyć mogą za odprowadzające wodę do nawodnienia, skrzynki wentyli winny stać w połączeniu z rynnami nawodniającemi. Skrzynki te stawiał Petersen z razu w środku rynny, później przy dolnej krawędzi tejże. Wpuszczanie żyznej wody w dreny i piętrzenie jej może się jedynie przydać dla użyźnienia spodnich warstw gruntu, dla roślin głęboko korzenie zapuszczających. Łąki dzikie należy przed wykonaniem drenowania i nawodniania należycie uprawić, zorać, zawłóczyć, wyrównać, nieco zgnoić i podsiać.

Nawodnianie na łąkach Petersena nie wymaga wiele wody i może trwać króciej niż przy każdym innym systemie. Rozkład rynien nawadniających stosuje się podług potrzeby zalewania dokładnie całej przestrzeni łąki, dla tego też nieraz daje się je rzadziej lub gęściej niż dreny ssące, zatem nie na każdą rynnę przypada wentyl.

Każdą wodę do nawodniania można używać, byle nie była tylko wprost szkodliwą. Przez zwrócenie wszystkich sąsiednich ścieków starać się należy o pomnożenie ilości wody do nawodniania.

System drenowania Petersenowski bez połączenia z nawodnianiem, możnaby używać i do osuszenia pól z większą korzyścią, niżeli zwykłe drenowanie. Koszt jednak znaczny stoi na przeszkodzie rozpowszechnienia się tego systemu. Profesor Perels chwaląc system Petersena twierdzi, że nawet użycie maszyn dostarczających wody do nawodniania opłaca się przy znakomitych dochodach z łąk Petersena. Użycie rurociągu drenu zbierającego zamiast rowów doprowadzających wodę do nawodniania, pozwala nawet w zimie na rozprowadzenie po gruncie żyznej wody, naturalnie że nie po grubej warstwie śniegu.

Jeżeli system Petersena ma być połączony ściśle z systemem nawodniania, to należy rozdział systemów pojedynczych drenowania zgodzić z podziałem na drobniejsze działy nawodniania. Każdy dział nawodniania powinien mieć osobny dren zbierający i wylot do odpływu, a dreny ssące zupełnie co do położenia odpowiadać muszą rynnom nawodniającym, przez Petersena nazywanemi regulacyjnemi. Rozdział przestrzeni zalewanych pojedynczemi rynnami jest ważną kwestyą, gdyż stanowi o zużyciu dokładnem wody nawodniającej, a więc o jednostajnem używaniu całej przestrzeni łąki.

Najlepiej jest użytą woda, jeżeli pasy nawadniać się mające, ciągną się wzdłuż rynien, skutkiem czego woda z takowych płynie przez ich szerokość i może doprowadzać żyzne namuły na całą ich szerokość. Działy zalewane od węższej strony rynny, wymagają wprawdzie mniej wody ale takowa płynąc przez całą długość pasów użyźnia co raz mniej i niejednostajnie. Nawodnianie na łąkach systemu Petersena w skutek wstrzymywania działania drenowania trwa króciej niż przy systemach innych nawodnień, bo tylko 24 godzin bez przerwy.

Drenowania systemu Petersena jest kilka odmian, zmiany wywołały miejscowe warunki przy zastosowaniu tegoż, dla tego nie można tych zmian uważać za nowe systemy.

W podróży mojej za granicą w 1880 roku, zwiedziłem także Szlezwig-Holstein i byłem w Wittkiel u Petersena. Z rozmowy z nim i z jego własnych objaśnień systemu wynikało, że system swój wcale nie uważa za system nawodniania, szczególniej od dołu. co zdaniem jego jest bezpodstawne i nie miał nigdy na celu takowego. Używanie u siebie wody piętrzonej do nawodniania tłumaczył znaczną jej żyznością i łatwością przeprowadzenia podziemnie w skutek dobrego spadu łąki.

System Petersena jest w Szlezwigu ogólnie używanym, ale też miejscowe warunki na to się składały. Po pierwsze bliskość i propaganda samego wynalazcy; powtóre warunki układu gleby i podglebia przeważnie gliniastego i glinkowatego ze spadem znacznym i trzecie, nie wielka wprawdzie ilość ale za to żyznej wody.

W systemie drenowania Petersena wentyle są częścią składową zasadniczą, najważniejszą, dla tego opis szczegółowy tego systemu rozpoczynam od opisu tej części konstrukcyi. Nowsze i starsze konstrukcye wentyli dadzą się podzielić na następującę grupy:

a) Wentyle z ubocznem zamknięciem.
1) Petersena drewniany,
2) Petersena gliniany z dźwignią,
3) Neergarda z rurą odpływową.

b) Wentyle z zasuwami.
4) Charpentier'a.

c) Wentyle z pionowem zamknięciem.
5) Petersena nowy,
6) Raumer'a,
7) Wentyl ścieśniony,
8) Toussaint'a z rurą odpływową,
9) Knipp'a z kulą.

d) Wentyle z kurkami.
10) Weiga z rurą odpływowa.

e) Wentyle z klapami.
11) Raumer'a.

Od wentyli wymagać należy:
1) Pojedynczej konstrukcyi i łatwej obsługi.
2) Dobrego materyału i wykonania.
3) Dokładnego zamykania.
4) Ochrony od zewnętrza przed zanieczyszczeniami.
5) Taniości.

Wentyl Petersena drewniany. Taki pierwotnie skonstruował Petersen i wziął na niego patent duński w r. 1861. Składał się ze skrzynki z dnem, do której zapuszczone dreny z góry i z boku wprost łącząc z drzewem, zaś dren niższy zbierający połączono rurą drewnianą ze skrzynką. Otwór tej zamykał się kawałkiem drzewa stożkowato ściętym, osadzonym ruchomo na długim drążku, którego górny koniec wystawał przez pokrywę ze skrzynki. Koniec skrzynki wystawał w środku rynny i był zaopatrzony w szpary do wylewania wody spiętrzonej w rynnie. W patencie tłumaczy Petersen, że woda wpuszczana w dreny zbierające w górze, ciśnieniem hydrostatycznem wydobywa się na powierzchnię łąki w dolnej części i służyć może do nawodniania tejże. Cała konstrukcya drewniana miała tę wadę, że nie mogła być szczelną i trwałą. Użycie drewnianej zatyczki wolno osadzonej na drążku nie było wygodne i pewne. Dla tego też wkrótce Petersen usunął te wady sam.

Wentyl Petersena gliniany z boku zamykany. Zatyczka w tej konstrukcyi jest przymocowaną do dźwigni z blachy wyciętej, poruszanej zapomocą druta. Ruch jej jest mały, o tyle tylko, aby wentyl wysunąć z otworu, nie wyjmując go całkiem. Zatyczka ma dwa grzbiety przecinające się na krzyż, pomiędzy które woda przepływa. Skrzynka w górze jest drewnianą i da się skracać podług potrzeby, dolna zaś część ma zawsze jednakową długość i jest zawsze przy każdej konstrukcyi zrobioną z gliny. Ponieważ dreny zbierające od góry i od dołu leżą w tej samej wysokości, nie traci się więc spadu przy przejściu przez skorupkę wentylową. Dreny ssące wchodzą również w tej samej wysokości z boku. Wadą tej konstrukcyi jest użycie blachy na ramię ruchome i nieszczelność powierzchni stożkowej zatyczki i ścian otworu, jaką może sprowadzić najmniejsze zamulenie tejże. Wentyle tej konstrukcyi fabrykują we Flensburgu w fabryce wyrobów glinianych.

Wentyl Petersena z zamknięciem pionowem. Nieszczelność łatwo powodowana najmniejszem zamuleniem w poprzednio opisanym wentylu, spowodowała Petersena do obmyślenia wentyla z zamknięciem pionowem, który też wykonał w roku 1867. Sama najniższa część skrzynki, w której umieszczono wentyl wraz z małemi częściami rur, służącemi do połączenia z drenami, stanowiła całość i była z jednej sztuki zrobioną z gliny. Górną część stanowiła skrzynka drewniana. Przy tej konstrukcyi również na spadzie nie traci się, ale część dolna rury wygiętej tak łatwo się zamula, że potrzeba ją czyścić wodą spiętrzoną i nagle spuszczaną. Dreny ssące wchodzą z boku skrzynki wentylowej do górnej części drenu zbierającego. Rurociąg drenu zbierającego niżej i wyżej wentyla jest uszczelnionym za pomocą rur z mufami. Skrzynka drewniana jest ubezpieczoną od wyrwania krzyżem drewnianym, umieszczonym w jej dolnym końcu. Oprócz tej konstrukcyi porobiono rozmaite inne, które nie wiele się od niej różnią w zasadzie i dla tego nie warto ich wyliczać. We Flensburg w fabryce Niemanna kosztuje część gliniana wentylowa o średnicy wentyla od 7 do 19 *cm*, od 1·7 do 8·0 mrk. Nieszczelność wentyla usuwa się przez obrócenie go parę razy w utworze,

przezco zanieczyszczenie się odrywa i wodą spłukuje. To oczyszczanie trzeba częściej powtarzać. Trwałość tej konstrukcyi jest ogromną, czego dowodem, że wentyle takowe 20 lat bez naprawek bywają w użyciu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

O rolnictwie postępowem.

Rozprawa p. Stan. Żółtowskiego

czytana na Walnem Zebraniu Centralnego Towarzystwa gospodarczego w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, dnia 10. marca 1890 roku.

(Dokończenie).

A dzisiaj, czy zrozumieliśmy wszyscy, na czem polega gospodarstwo postępowe, czy otrząsnęliśmy się już zupełnie z tych dawnych niedowierzań, niechęci do tego systemu, czy wszyscy uznaliśmy go za złe konieczne, czy wszyscy racyonalnie do postępu dążymy, czy mając do pomocy naukę, na której dawniej rolnictwu zbywało, dbamy o nią, korzystamy z niej należycie, czy ona przyświeca nam w codziennej pracy, codziennych naszych usiłowaniach, czy nie błąkamy się nieraz dobrowolnie po ciemnościach, czy nie zdarza się nam bez niej i po za nią chcieć sądzić, rozumować, mieć racyą wbrew nauce?

Warto może, i to często, rachunek ten sumienia i nam powtarzać, pomimo rzeczywistych ogromnych postępów naszych gospodarstw! Zamiłowanie do rolnictwa się wzmogło, konieczność skupienia wszystkich sił naszych ku dalszemu dźwignięciu go, dodaje nam otuchy i potrzebnej energii, przyjęliśmy i zastosowali wszystkie techniczne ulepszenia w gospodarstwie, nie pozbyliśmy się jednak jeszcze zupełnie dawnych do nauki rolnictwa uprzedzeń, i nieraz z własną szkodą zbyt pochopni jesteśmy do powierzchowności w sądzeniu, eksperymentowaniu, a przez to do rozumowań, wniosków i konkluzyj fałszywych. Wad tych coraz starannięj wystrzegać nam się trzeba, w miarę piętrzących się trudności, w rozumnym dalszym rozwoju naszych gospodarstw postępowych, coraz to intenzywniej prowadzonych a chwycić oburącz pomoc, jaką nam daje nauka. Niezbędną ona dzisiaj przy produkcyi na wielką skalę mięsa, nabiału, przy corocznie wzrastającem używaniu sztucznych nawozów. Niezadawalniajmy się osiągniętymi rezultatami, starajmy się ciągle poprawiać, wciąż ku doskonałości niestrudzenie dążyć, w sposobie przeprowadzenia upraw, doborze plennych gatunków ziarna, racyonalnem pasieniu inwentarza, coraz racyonalniejszem użyciu sztucznych nawozów. Nie kontentujmy się doświadczeniem, że kwas fosforowy w kształcie kości, superfosfatu, żużli, dobrze działał, lub przeciwnie, gdy się nie opłacił, nie poddawajmy się pokusie uwierzenia, że to nic nie warte. Przeciwnie, urządźmy poletka doświadczalne i z książką w ręku racyonalnie, naukowo przeprowadzajmy próby na własnej ziemi, nie kontentujmy się oglądaniem się na to co sąsiad robi, bo może rola jego już inna, może uboższa, może żyzniejsza. Pamiętajmy, że skutek sztucznych nawozów zależy od ich zestawienia, że dla roślin naszych dbać musimy nie tylko o kwas fosforowy, ale i o potaż, o wapno, o azot; nie wystarcza dać jednego, jeżeli innych pierwiastków zabraknie, gdyż nie osiągniemy w tym razie żadnego zwiększenia plonu. Nie zapominajmy, że największe zapasy wszystkich pierwiastków przy niedostatecznym zasobie jednego z nich, pozostaną w ziemi przez rośliny niezużyte, gdyż możność spożytkowania ich przez nie, normuje się podług składnika, którego jest najmniej, nie podług tego, którego jest najwięcej. Wszelkie nieuwzględnienie tych zasadniczych reguł, naraża gospodarza na znaczne straty, zniechęca go do używania nawozów sztucznych, których racyonalnie używszy, może byłby robił dobre interesa.

Niejeden z nas popełnił podobne błędy, doznał tych zniechęcających zawodów, porzucił dalsze próby, a przynajmniej nie przeprowadzając prób racyonalnie, nie zdał sobie sprawy, że używszy równocześnie prócz superfosfatu np. potażu albo wapna, albo saletry, byłby superfosfat lepiej wyzyskał, wyżej spieniężył.

Z własnego doświadczenia pozwólcie mi Panowie przytoczyć przykład. Zaniepokojony złym rezultatem omłotu, mimo użycia superfosfatu, posłałem ziemię z dwóch pól odznaczających się ciągłym nieurodzajem, do analizy. Ta wykazała na jednem z tych pól 0,0616, na drugim 0.0896% tlenku wapna, a jak minimalna to ilość, zrozumiałem, wyczytawszy w Röslera znakomitem dziełku o uprawie pszenicy, że zdarzyło mu się widzieć doskonałe jeszcze sprzęty pszenicy na gruntach mających tylko ½% wapna. Przeczytawszy to, przestałem się dziwić nieskuteczności superfostatu na odnośnych polach.

Opowiadano mi o pewnym bardzo bogatym dzierżawcy w Księstwie, który wielkie bardzo ilości sztucznych nawozów używał lata całe bezskutecznie i dopiero utraciwszy znaczną część swego mienia, dowiedział się, że przyczyną niepowodzenia był brak wapna w jego roli.

O podobnych zawodach rolników pisze p. Joulie w swem dziele o sztucznych nawozach: „Guide pour l'achat et l'emploi des engrais chimiques“, przytaczając niepowodzenia producentów buraków cukrowych w północnej Francyi przy używaniu guana peruwiańskiego, które poprzednio długie lata doskonale się opłacało. Już zaczynano mówić o jakiejś chorobie guanowej, gdy jeden z bystrzejszych gogospodarzy przekonał się i eksperymentalnie dowiódł, że guano przestało się opłacać, gdyż w skutek długoletniej uprawy buraków, zabrakło ziemi potasu, którego, jak wiadomo, burak wiele bardzo potrzebuje.

W Księstwie może przedewszystkiem zawartość wapna w ziemi badać trzeba, którego w ogóle mało podobno mamy, a bez którego o wysokich plonach mowy nie ma, okoliczność na którą niemieccy badacze do bardzo niedawna mało nacisku kładli w swych książkach. Wdzięczny zawsze będę jednemu z naszych rolników, który pierwszy zwrócił mi na to uwagę, sam pouczony w tej mierze przez Dr. Voelcker'a.

Przytoczone dopiero przykłady wystarczają do uprzy-

tomnienia nam, z jaką pilnością i ścisłością próby i doświadczenia ze sztucznymi nawozami robić powinniśmy, jak strzedz się prostego naśladownictwa, jak każdy badać musi mozolnie swą ziemię, jak unikać powinniśmy szukania pewnych recept i chcieć podług nich postępować. Jeden tylko mamy skarb wspólny, naukę, z którego wszyscy korzystać możemy. Odwyknąć dla tego musimy od wiary w jeden tylko kierunek gospodarstwa, w pewną tylko melioracyę, od potępiania lub wykluczania innych, od przekonania, że system nasz tylko dobry, od traktowania wreszcie nauki jako dla nas niepotrzebnej, bo to a to wiemy już doskonale i nie mylimy się w tem na pewno.

Nikt nie neguje, że na żyznej ziemi dobrze się rodzi, lecz prawdą być nie przestanie, że wyczerpać ziemię można i najżyzniejszą.

Pewnem jest, że obornik to nawóz doskonały, ale zajść mogą okoliczności, że będzie on droższy od sztucznego nawozu.

Być może, że sztuczny jakiś nawóz gdzieś nie skutkował, dla tego jednak nauka o sztucznych nawozach nie jest fałszywą i użycie ich może się opłacać.

Nikt nie wątpi, że marglowanie jest doskonałą melioracyą, lecz dla tego pozostanie jeszcze prawdą, że i marglując, można wyczerpać ziemię, jeżeli przy tem mniej się ziemi pierwiastków mineralnych oddaje niż bierze.

Zgodzi się każdy, że ozimina na przeoranym łubinie doskonała, faktem jednak pozostanie, że bez nawożenia, rolę przytem zubożyć można.

Nie śmiałbym w powyższy sposób, trochę drastyczny, przedstawiać uporów, uprzedzeń, wątpliwości o znaczeniu nauki, gdybym mówiąc o tym przedmiocie, Szanowne Zgromadzenie miał na uwadze. Daleko po za tę salę wybiegam myślą, przypominając Panom te wady rolników, z któremi dla wspólnego dobra walczyć powinniśmy. Prócz obowiązku doskonalenia własnych gospodarstw, mamy obowiązek święty, szerzyć naukę pomiędzy tymi, dla których ona mniej przystępna. Nie zapominajmy, Panowie, o włościanach naszych, których powodzenie ekonomiczne leży nam na sercu, o oficyalistach naszych, których kształcenie dla naszego choćby własnego dobra, jest tak nieodzowne, a z szeregu których rekrutować się mogą w przyszłości ludzie mozolną powolną drogą dorabiający się kawałka, choć najmniejszego własnej ziemi.

Naszem zadaniem, Panowie, szerzyć naukę rolnictwa w całym naszym zakątku, pilnie chodzić koło dobra tych wszystkich, co rozumną pracą zdobyć sobie mogą przyszłość na tej ziemi. Sami szukając pomocy w nauce, starajmy się, by z niej korzystać mogli wszyscy. Jeżeli ubolewamy nieraz, że zbyt późno, zbyt leniwo do postępowego gospodarstwa przykładaliśmy rękę, spieszmy teraz, by ono czem prędzej rozszerzało się w całym kraju. I dla małej własności czas wielki, by naprzód spieszyła, wyzyskiwać poczęła zdobycze nauki.

Pouczając drugich, sami też dalsze postępy robić potrafimy, coraz jaśniej, rozumniej, zdając sobie sprawę z tego co robimy, łatwiej odkrywając słabe strony i usterki własnego gospodarstwa, rozumniej korzystając z doświadczenia drugich. Kształcąc się dalej, coraz zdolniejsi będziemy do prowadzenia zyskownego postępowego gospodarstwą, które przypuszczać trzeba, zmuszeni będziemy coraz intenzywniej prowadzić, przyczem nie zapominajmy, że niestety, że jeżeli zyski, to i możliwe straty się zwiększają.

W ciężkich, bardzo trudnych okolicznościach pracujemy, niech nas to nie zraża ani odwagi odejmuje; przeciwnie, potęgujmy nasze usiłowania około rozwoju naszych gospodarstw, pamiętając, że w miarę powiększania się kultury, zasobności naszej ziemi, łatwiejszemi się stają wszelkie zmiany kierunku, produkcyi, zastosowanie się do zmiennych wymagań targowych.

Nim jakikolwiek przemysł kapituluje i znika, wyzyskuje poprzednio wszelkie środki, by przez obniżenie kosztów produkcyi i zastosowanie się do wszelkich wymagań popytu, umożliwić swe istnienie.

Rolnictwo inaczej postępować nie może i póki postęp dla niego możliwy, używać go musi dla swego ratunku. Rolnikom nie wolno jeszcze twierdzić, jakoby już wszystko byli zrobili, co tylko możliwe, by zwiększyć swe dochody.

Ciekawy pod tym względem przytacza dowód dr. Holdefleiss w swem dziele: „Untersuchungen über den Stallmist“, wykazując, że na samym Szląsku traci rolnictwo przez opieszałość w racyonalnem konserwowaniu nawozu, rocznie sumę odpowiadającą wartości 2 800 000 centnarów soli chilijskiej, a w całej monarchii pruskiej wartość 174 000 000 marek, notabene jedynie nawóz od bydła rogatego pochodzący.

Cyfry te olbrzymie dowodzą nam najlepiej ogrom pracy, jaką rolnictwo postępowe ma przed sobą i rezultaty, do jakich powoli dojść może, równocześnie zaś, jak dbać powinno o coraz racyonalniejsze korzystanie z nauki.

Nie ustawajmy więc w raz podjętej mozolnej pracy, pokochajmy ją, sił i czasu nie żałujmy, by gospodarstwa nasze doskonalić i rozwijać, a ziemia, którą kochamy, wywdzięczy się nam i odda owoce stokrotne.

Jeden z wysokich dygnitarzy austryackich powiedział kiedyś o Czechach:

„Gestehen müssen wir, das die Czechen wirtschaftlich der tüchtigste Stamm Oesterreichs ist“.

Zdobądźmy Panowie to samo uznanie, a wierzmy i ufajmy, że to możliwe!

Korespondencye.

Tomaszowce 6. czerwca 1890.

Dzięki urzędowym sprawozdaniom o tegorocznych urodzajach, rok ten zasłużenie czy nie zasłużenie uzyskał miano roku urodzajnego.

Obok tych urzędowych doniesień, rolnicy jako korespondenci fachowych pism, jakby jaką zmową związani, milczą i nie nadsyłają żadnych wiadomości o prawdopodobnych widokach na urodzaje. Okoliczność tę można chyba tem

tłumaczyć, że zostali zaskoczeni temi świetnemi (?) sprawozdaniami, o których w nawiasie można powiedzieć, że bywają zbierane przez żandameryę*), nie badającą rzecz gruntownie, sądzącą z powierzchownego wyglądu. Tacy i inni niefachowi sprawozdawcy mogli być w błąd wprowadzeni sprzyjającą porą do wiosennych zasiewów, ozimemi zbożami wyszłemi dobrze z pod śniegu, co wedle ich zdania rokowałoby niechybny urodzaj tem bardziej, że rolnicy nie nadsyłali przeciwnych sprawozdań a tem samem pomimo woli potwierdzali to, co urzędowe relacye donosiły; dobra opinia utrzymała się więc o roku bieżącym. Na usprawiedliwienie nasze powiem, żeśmy milczeli dla tego, ponieważ jako fachowi rzeczoznawcy, spostrzegliśmy zdaje się w niejednej miejscowości zaraz z wiosny nieprawidłowy przebieg wegetacyi, ale nie mając pewnych danych ni do zaprzeczania ni do potwierdzania dobrych wieści, nie mogliśmy się zdecydować do wypowiadania sądu o przyszłych zbiorach. Taka niepewność trwała aż do Zielonych świąt, o którym to czasie nastąpiła kryzys, stanowczo na niekorzyść przyszłych zbiorów i obecnie możemy już we wielu okolicach powiedzieć, jakie wypadną zbiory — a mianowicie ja o mojej okolicy mam takie zdanie:

Żyta prawie wszędzie piękne, ale pomimo, że kłosy pierwsze pokazały się 1. maja, jakaś część jego jeszcze kwitnie i tylko u wczesnych gatunków mamy zarodki na ziarno, gdy wedle prawidłowego rozwoju, powinno już było być całe ziarno. Gdzie przez zgartywanie z niego śniegu nie starano się poprawić przyrody, obiecuje ładny plon 8—10 korcy z morga.

Pszenica ozima w jesieni ucierpiała dużo od gąsienicy drutowca, wyszła też z pod śniegu bardzo przerzedzona i ogromnie zachwaszczona; przeważające chwasty u nas były dziki rumianek koralicą zwany i bławat, do tego stopnia, że po 16 plewaczy wychodziło na morg. Po plewieniu pozaciągała się i można było liczyć na 8 korcy z morga, tymczasem z deszczem spadłym w Zielone Święta spadła niejako i rdza na nią, pola przedtem zielone dziś żółte, jakby spalone; miejscami barwa ta prawie dominuje nad zielenią, gdy się zdaleka patrzy na łan pszenicy. Obecnie jest w peryodzie kłosowania i kwitnienia, co z niej będzie, trudno dziś na pewno powiedzieć, bo jeżeli chłodny czas potrwa i rdza powstrzyma się w rozwoju, to może być 4—5 korcy z morga, ale może i to nastąpić, że rdza zniszczy cały plon, zatem w każdym wypadku mamy już dzisiaj stanowczo nieurodzaj na pszenicę.

Z jarych zbóż pierwsze miejsce zajmuje u nas owies, którego nietylko włościanie dużo sieją, ale i dwory, bo oprócz opędzenia własnej potrzeby, mają go jeszcze do zbycia. Wczesne zasiewy powschdziły ładnie i zdawało się, że rozwój będzie normalny, tymczasem wegetacya widocznie została czemś powstrzymaną. Pocieszano się nadzieją, że jak deszcze przyjdą, to się znowu poprawią, tymczasem dzisiaj owsy te pożółkły, zrobiły się nędzne i ledwo dadzą średni plon. Późniejsze owsy czyli takie, które w drugiej połowie kwietnia były siane, powschodziły nadzwyczaj rzadko i nędznie, jakby z zarodkiem jakimś chorobliwym; po deszczach nietylko że się nie poprawiły, ale faktycznie nikną z pola; ledwo czwarta część się utrzymała, ale czy co z niej będzie, to Bóg raczy wiedzieć. Sądzę, że gdyby nawet najpomyślniejsze warunki dla rozwoju tych owsów nastąpiły, to możnaby się spodziewać zaledwie średniego urodzaju, ale zdaje mi się, że nieurodzaj więcej pewny niż średni plon.

Jęczmienia u nas mało sieją, bo się nie udaje. Uprawa kartofli, z braku w powiecie gorzelń, jest u nas ograniczoną na własną potrzebę, powschodziły dobrze, ale co dalej będzie, to trudno teraz zapowiedzieć.

Lny i konopie uprawiane przez włościan na małych przestrzeniach są dobre, grochy zaś nieobiecujące.

Konicze w zeszłym roku zasiane, po większej części nie powschodziły, te jednak co się utrzymały, są dobre, ale zachwaszczone dzikim rumiankiem — trawy dobre i siana o 100% więcej będzie aniżeli tamtego roku, ale niestety obecnie pokoszonym łąkom nie sprzyja pogoda.

Rekapitulując, com powyżej powiedział, okazuje się, że z trzech głównych gatunków zboża, to jest żyta, pszenicy i owsa, mamy w tym roku żyto dobre, w pszenicy prawdopodobny nieurodzaj, zaś owsy, można śmiało powiedzieć, złe. Jęczmiona są średnie, len, konopie, kapusty dobre, grochy mierne, jakoteż i wyki, o kartoflach jeszcze dzisiaj nie można nic powiedzieć.

Przedstawiwszy prawdziwy obraz stanu naszych ziemiopłodów, wyglądam zdania rolników z innych stron — może są w lepszych niżeli my stosunkach.

Jan Dworzak.

Babuchów dnia 7. czerwca 1890.

Z Rohatyńskiego. Zamierzając urozmaicić i ożywić treść „Rolnika" korespondencyą z tutejszej okolicy, składam wiązankę spostrzeżeń gospodarskich, które do oceny stosunków i porównań notować wypada.

Przedewszystkiem od dwóch tygodni okazuje się wielki brak robotnika na łanach dworskich. Włościanie znaczną ilość wysadzili kartofel i te skrzętnie obrabiają. Kukurudza, ogrody i proso przy przechodzących często deszczach nie dają im wytchnienia i dwory ograniczać się muszą w robotach na czeladzi dworskiej. Rzepaki obsiadły ślicznie. Żyto już przekwitło. Pszenica banatka już się wysypała a raczej wykłosiła, w wielu jednak miejscach rdza zaczyna występywać i wzbudza obawy mniejszych plonów. Jęczmiona i owsy poprawiają się znacznie, ale kukurudza przy ziemi się trzyma i zdaje się, nie będzie w tym roku dobrą. Strączkowe rośliny bujnie wegetują, ale w wielu miejscach żółtą przybierają barwę z wyjątkiem bobiku, który już kwitnąć zaczyna. Koniczyny gdzieniegdzie tylko się udały i te są już ścięte. Sianożęcia bujne pokosy wydają, lecz deszcze od trzech dni ciągle przechodzą i mogą zbiór siana zniweczyć. Żniwa tu się spodziewamy około 1. lipca,

*) Sprawozdania ogłaszane w „Rolniku" oparte są na relacyach wyłącznie gospodarzy wiejskich, nadsyłających je Komitetowi regularnie z różnych stron wschodniej Galicyi co dni 14 dla biura statystycznego.
Redakcya.

rzepaki mogą dojść za parę tygodni. Za robotnikiem i żniwiarzami wcześnie się turbują i z dalszych okolic po drogiej cenie sprowadzają. W sadach owocowych jabłonie źle okwitły i jabłek będzie mało. Śliwki i gruszki dość owoców okazują, ale czy robactwo, które się wielmoży i objada do szczętu liście w wielu miejscowościach nie zepsuje takowych, zobaczymy.

W ogóle urodzaj w tym roku jest piękny, byleby szczęśliwie zebrać i spieniężyć. Czy on powetuje ciężkie straty poniesione w latach ubiegłych, a przynajmniej je umniejszy? Nowe wydatki i ciężary corocznie rosną, wyczerpuje się ziemia i wszelkie zasoby rolników. Zbytu zboża nie ma po cenach odpowiednich, a więc systematycznie ruina nadchodzi. Możeby panowie kapitaliści, Towarzystwa spekulacyjne lub banki dali inicyatywę zaradzenia złemu? Możeby zechcieli zakładać cukrownie, krochmalarnie i inne fabryki, które skutecznie wspierają rolnictwo, a im nietylko korzyść i zadowolenie ale i chwałę przyniosłyby. Coraz bardziej potrzeba naśladowania innych narodów i krajów czuć się daje, szczególnie w kierunku podniesienia przemysłu i dobrobytu ogólnego. Darujcie, jeżeli to jest zboczeniem z pogadanki gospodarskiej, ale w Horodeńskiem i Jarosławskiem nawołują już rolników do uprawy buraków dla cukrowni. Rohatyńskie równie się nadaje do założenia cukrowni, bo obfitość jest lasów, łatwość komunikacyi i gleba wydająca piękne i obfite plony buraków; brak tylko przedsiębiorcy lub założyciela cukrowni.

Feliks Rożański.

Sprzedaż grysu i otrębów

z c. i k. wojskowego magazynu prowiantowego

we Lwowie.

C. i k. wojskowy magazyn prowiantowy we Lwowie ogłasza, że ma na zbyciu około 1600 cent. metr. grysu i otrębów żytnich, które tamże w godzinach urzędowych można oglądać. Sprzedaż, od której wykluczeni są młynarze i posiadacze młynów, jakoteż zawodowi piekarze, odbędzie się 18. czerwca b. r. o godz. 10. przed południem. Oferty, zaopatrzone 50 centowym stemplem, muszą być pisemne i przyjmowane będą tylko do 10 godziny wzmiankowanego terminu, nie mogą brzmieć na mniej jak na 100 cent. metr.; pierwszeństwo mają rolnicy. Oferty na mniejsze ilości nie będą uwzględniane. Każdy oferent musi złożyć zadatek, wynoszący 5% oferowanej kwoty; uwolnieni od składania zadatku są rolnicy, którzy jednak do oferty załączyć winni pisemne poświadczenie urzędu politycznego lub urzędu gminnego. Zadatek przyjętej oferty zatrzymany będzie jako kaucya aż do złożenia należytości przed odbiorem grysu. Nabywca ma najdalej do 5 dni po otrzymaniu zawiadomienia rozpocząć odbiór nabytego produktu ilościami naraz co najmniej 100 cent. metr. wynoszącemi, załatwić się zaś ma z całym odbiorem w ciągu jednego miesiąca i to odnosi się tak do grysu jak i do należących doń otrębów. Koszta odbioru ponosi odbierający, gdyby zaś zaniedbał odbioru w terminie, wtedy magazyn postąpi w myśl prawa handlowego. Odbiór ma poświadczyć stemplowym kwitem. O formularzach ofert i szczegółach dowiedzieć się można w c. i k. wojskowym magazynie prowiantowym we Lwowie (ulica Janowska l. 3)

Wiadomości z Oddziałów.

Oddział cieszanowski. Dnia 18. maja b. r. zawiązał się Oddział c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego z siedzibą w Cieszanowie. Do tego nowo powstałego Oddziału należy 41 płacących i 2 od opłaty uwolnionych członków. Przewodniczącym jest książe Władysław Sapieha, członkami zarządu pp.: Bielecki, baron Zdzisław Brunicki, Teofil Fiutowski, Leon Moszyński, Edward Münther, Julian kniaż Puzyna. Delegatem Towarzystwa gospodarskiego na powiat cieszanowski był książe Władysław Sapieha, którego też zabiegom zawdzięcza Towarzystwo powstanie Oddziału, mogącego wywrzeć bardzo dodatni wpływ na gospodarstwo wiejskie; że sprawami rolniczemi Oddział zajmować się będzie, daje namrękojmię skład wydziału i jego przewodniczący.

Oddział lwowski. Dnia 15. czerwca b. r. odbędzie się Walne Zgromadzenie członków Oddziału lwowskiego w Dublanach, gdzie podobnie jak w roku przeszłym udzielać będą objaśnień w polu i muzeach pp. profesorowie wyższej szkoły rolniczej.

Oddział rohatyński. Dnia 25. czerwca b. r. o godzinie 1. po południu odbędzie się w Rohatynie Walne Zebranie Oddziału rohatyńskiego. Porządek czynności następujący:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia.
2. Przedstawienie i przyjęcie nowych członków.
3. Udzielenie i podanie do wiadomości pism i okólników nadesłanych do Rady Oddziału.
4. Okazanie wyrobów przemysłu domowego w dziale koszykarstwa i tkactwa, tudzież wyrobów zduńskich w powiecie rohatyńskim. Wnioski dotyczące tych działów.
5. Złożenie uwag z doświadczeń gospodarskich, co do zgartywania śniegów z zasiewów podczas zimy, z użycia nawozów sztucznych, z posiewów łubinu, moharu, sorga, i innych roślin na paszę.
6. O targach miasteczkowych i zaprowadzeniu wag decymalnych na bydło i trzodę.
7. O przeglądzie bydła i koni w powiecie.
8. Licytacya 4 knurków i 2 maciorek, zakupionych na rozpłodek w dobrach Arcyksięcia Albrechta w Żywcu.
9. Popieranie istniejących kółek rolniczych w powiecie.
10. O bibliotece Oddziału i dalszem wypożyczaniu pism rolniczych.
11. Wnioski pojedynczych Członków.

Do licznego i czynnego udziału, Rada Oddziału wszystkich P. T. Członków najuprzejmiej zaprasza.

Rohatyn d. 3. czerwca 1890.

Z Rady Oddziału Rohatyńskiego C. k. Tow. gosp galic.

Okólnik

do szanownych Rad wszystkich Oddziałów c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Lwów dnia 12. czerwca 1890.

Komitet c. k. Towarzystwa gosp. galic. ma zaszczyt podać poniżej dosłowny odpis reskryptu otrzymanego z Wys. c. k. Namiestnictwa dotyczącego przedłużenia ważności opustu cen taryfowych dla transportu nawozów sztucznych, z prośbą zakomunikowania szczegółów tych jak najszerszemu kołu interesowanych:

„Na prośbę Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie, wniesioną do Wys. c. k. Ministerstwa rolnictwa o przedłużenie ważności przyznanych dla galicyjskich rolników po dzień 30. czerwca b. r. zniżonych cen przewozu sztucznych nawozów, aż po koniec sierpnia 1890, spowodowały Wys. c. k. Ministerstwa rolnictwa i handlu, że zarządy kolei galic. Karola Ludwika, północnej cesarza Ferdynanda i generalna Dyrekcya kolei państwowych, przedłużyły ważność opustu cen taryfowych dla transportu nawozów sztucznych dla Galicyi i Bukowiny, ogłoszonego w Dzienniku rozporządzeń Nr. 10. z dnia 25. stycznia b. r. pod poz. 379, po dzień 31. sierpnia 1890. C. k. generalna Dyrekcya kolei państwowych ogłosiła powyższe ułatwienie imieniem własnem i imieniem powyższych zarządów kolejowych (łącznie z bukowińskiemi i kołomyjskiemi kolejami lokalnemi i koleją Lwów-Bełzec) w dzienniku rozporządzeń dla kolei żelaznych i żeglugi Nr. 54. pod poz.1133.

„O czem mam zaszczyt zawiadomić Szan. Komitet w skutek reskryptu JE. Pana Ministra roln. z d. 24. maja b. r. l. 7904/1054, odnośnie do tutejszego pisma z dnia 2. marca b. r. l. 2187/praes.

Lwów dnia 3. Czerwca 1890.

podpisano *Badeni* mp.

Bank rolniczy we Lwowie.

(Ulica Karola Ludwika l. 1).

Lwów, dnia 13. czerwca 1890.

Popyt nieco ożywiony — transakcya mała.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	7·25	do	7·40
Żyto gotowe	5·80	„	6·25
Owies obroczny	7·90	„	8·—
Jęczmień	—·—	„	—·—
Rzepak	10·25	„	10.50
Groch	—·—	„	—·—
Wyka	—·—	„	—·—
Bobik	—·—	„	—·—
Hreczka	—·—	„	—·—
Kukurudza	—·—	„	—·—
Chmiel za 56 kilo	40·—	„	50·—
Koniczyna czerwona	—·—	„	—·—
„ biała	—·—	„	—·—
„ szwedzka	—·—	„	—·—
Spirytus za 10.000 lt. pret. loco st. kol.	9·50	„	10·—

Bank rolniczy przyjmuje zamówienia na nasiona wszelkiego rodzaju.

Odpowiedzialny redaktor *W. Tyniecki* Z drukarni „Dziennika Polskiego“. Nakładem redakcyi.